

Artek

i bardzo długi tydzień

Magdalena Zarębska

ilustrowała
Kasia Nowowiejska

Wydawnictwo Skrzat, Kraków



© Copyright by Magdalena Zarębska

Edycja © Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat

Stanisław Porębski, Kraków 2019

Ilustracje: Kasia Nowowiejska

Projekt okładki: Kasia Nowowiejska, Zofia Zabrzaska

Opracowanie graficzne: Zofia Zabrzaska

Redakcja: Monika Ślizowska

Korekta: Sabina Grabias

ISBN 978-83-7915-688-7

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków

tel. (12) 414 28 51

wydawnictwo@skrzat.com.pl

www.skrzat.com.pl

Co za okropne słowo!

Po raz pierwszy usłyszałem o szpitalu wieczorem. Siedziałem na dywanie i bawiłem się klockami, a obok mnie siedział mój brat. Musiałem pilnować, żeby nie brał klocków do buzi! Seba jest całkiem mały. Dopiero niedawno nauczył się siadać i niewiele więcej potrafi. A ja czekam, aż urośnie, żebyśmy



mogli się bawić, bo jak na razie to on mnie tylko denerwuje.

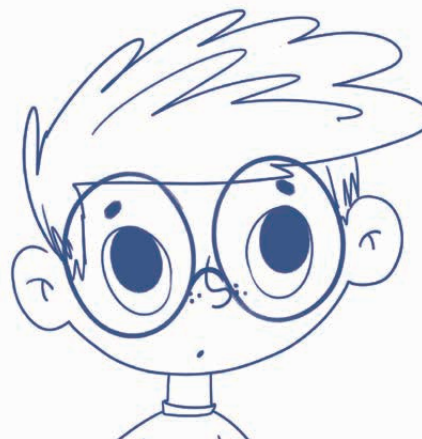
Tak więc ja budowałem statek kosmiczny, Seba ślinił swoje grzechotki, a *mama z tatą rozmawiali o tym, że mama dostała jakieś skierowanie i że powinna się w końcu przebadać.* Od razu się domyśliłem, że chodzi o pójście do doktora, w końcu ja też czasem choruję, a od badań są właśnie lekarze. Jednak zaraz potem tata zapytał, czy naprawdę nie można przeprowadzić tych testów w przychodni, a mama wytłumaczyła, że nie i że będzie musiała iść na kilka dni do szpitala.

Podobno ja też kiedyś znalazłem się w takim miejscu. Ja sobie tego nie przypominam, bo byłem za mały, ale za to pamiętam, kiedy mama poszła do szpitala i wróciła z Sebą. Raz nawet pojechałem z tatą ją odwiedzić,

ale wcale mi się tam nie podobało. Dziwnie pachniało i za dużo było lekarzy i pielęgniarek. W ogóle za dużo ludzi tam przebywało. Ja na przykład nie poznałem mojej mamy, co właściwie wcale mnie nie dziwi, bo leżała na sali z innymi paniami, a wszystkie wyglądały dokładnie tak samo. Każda miała przy sobie mały, wrzeszczący tobołek. Mama też. Dopiero potem się okazało, że ten tobołek to mój brat i że on wcale tak dużo nie wrzeszczy, tylko wtedy tak płakał. Pewnie też mu się w szpitalu nie podobało.

Kiedy usłyszałem słowo „szpital”, zacząłem nasłuchiwać, bo już wiedziałem, czym to się może skończyć.

Kolejnym tobołkiem. Dlatego zerwałem się z podłogi, pobiegłem do mamy



i mocno wtuliłem się w jej brzuch. Dziwne, bo wydawał się miękki i całkiem nieduży.

– *Będziesz miała dzidziusia?* – Musiałem zapytać, żeby się upewnić.

– *Nieeee...* – Mama popatrzyła na mnie zdziwiona. – *Czemu tak myślisz?*

– Bo mówiłaś, że idziesz do szpitala – wy-
pałem bez zastanowienia.

Mama i tata spojrzeli na mnie, a potem na siebie.

– Mówiłam ci, on wszystko słyszy – westchnęła mama.

– I tak trzeba mu powiedzieć. – Tata wzruszył ramionami. – Lepiej zrobić to od razu.

Mama posadziła mnie na swoich kolanach i wytłumaczyła, że musi spędzić kilka dni w szpitalu, żeby zrobić jakieś badania. I że chce mieć to już za sobą, żeby wiedzieć na pewno, że nic jej nie dolega.

– *Szybko minie, zobaczysz!* –

Pogłaskała mnie

po głowie. – Bę-

diesz chodził do przedszkola, a po południu odbierze cię pani Halinka. Zostanie z tobą i Sebastianem do powrotu taty z pracy.

Pani Halinka to niania, która zajmuje się moim bratem. Ja nie potrzebuję opiekunki, potrafię bawić się sam. No, może czasem pani Halinka się przydaje, kiedy nie mogę znaleźć jakiejś zabawki albo kiedy chcę, żeby mi przeczytała. Jest całkiem miła i nigdy się nie złości. Ale wiadomo, pani Halinka to nie to samo co mama.

– A kto mnie przytuli przed snem? – Nagle zrozumiałem, że mamy nie będzie też w nocy, i zrobiło mi się naprawdę smutno.



– Ja. – Tata poklepał mnie po plecach. –
My, chłopaki, damy sobie radę, prawda?
Mama nie musi się o nas martwić!

Nie do końca mnie to przekonało.

W końcu tata ciągle siedział w pracy.

Sebek był mały.

A ja czułem się lepiej, kiedy mama znajdowała się w pobliżu.

– W takim razie postanowione! W przyszły poniedziałek zgłoszę się do szpitala.

– Oby tylko cię przyjęli – westchnął cicho tata, a ja miałem ochotę go uszczypnąć.

To chyba jasne. O wiele lepiej byłoby, gdyby mamy nie przyjęli. Ja na pewno bardziej bym się ucieszył.



Zamieszanie było...

...i to od samego rana. Obudziła mnie pani Halinka i powiedziała, że tata pojechał odwieźć mamę do szpitala.

– Dzisiaj ja odprowadzę cię do przedszkola, wiesz? – oznajmiła radośnie i odsłoniła roletę. Tylko troszkę, żeby światło mnie nie raziło.

– A co z Sebą? – zainteresowałem się. – Dobrze wiesz, pani Halinko, że on nie może zostać sam.

– Sebek pójdzie z nami, to jasne! – Roześmiała się. – No już, wstawaj i ubieraj się. A potem idź umyć zęby.

Najpierw usiadłem i ziewnąłem, a później podrapałem się po brzuchu. Potem spojrzałem na mojego brata, który leżał w łóżeczku